Rok VII. **Kraków-Podgórze, Sobota 15 Maja 1909** **Nr. 109**

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny ilustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Sprawy parlamentarne.

O cło na zboże.

Wiedeń. W komisyi gospodarczej przyszło wczoraj do gwałtownej dyskusyi nad wnioskiem posła Głąbińskiego o czasowe zniesienie cła na zboże. Przemawiali między innymi pos. Battaglia i Kolischer, poczem pos. Urban zgłosił wniosek dodatkowy o zawarcie nowej umowy z rządem węgierskim. Po przemówieniu referenta **przyjęto wniosek pos. Głąbińskiego z wnioskiem** dodatkowym pos. Urbana.

Bośniacki bank agrarny.

Wiedeń. W komisyi aneksyjnej odbyło się dwugodzinne głosowanie. Przyjęto jednomyślnie rezolucyę Redlicha, domagającą się uwłaszczenia kmieci bośniackich przez instytucyę państwową, oraz 39 głosami przeciw 8 przyjęto drugą rezolucyę Redlicha co do odmówienia notowania na giełdzie wiedeńskiej akcyi banku agrarnego.

Wniosek rezolucyjny Gessmanna co do ustanowienia stopy procentowej dla pożyczek, udzielonych kmieciom, przyjęto 42 głosami przeciw 5. Również przyjęto inne jego rezolucye. Dalej przyjęto rezolucyę Morseya co do zwołania delegacyj, oraz rezolucyę Sylwestra o przedłożenie ustawy o odpowiedzialności ministrów.

Rezolucyę Daszyńskiego, wyrażającą naganę rządowi, w imiennem głosowaniu odrzucono 26 głosami przeciw 21; tak samo odrzucono rezolucyę Kaliny, wyrażającą votum nieufności dla rządu.

Drugą rezolucyę Morseya o wyrażenie nieufności **wspólnemu ministrowi skarbu Burianowi — przyjęto jednogłośnie.**

Wiedeń. Za rezolucyą przychylną dla rządu głosowały wszystkie stronnictwa niemieckie, Polacy, Rusini i Włosi. Za rezolucyami opozycyjnemi głosowali wszyscy członkowie Unii słowiańskiej, socyaliści, pos. Okuniewski, Wassilko i Mahler.

Obaj członkowie polskiej partyi ludowej wstrzymali się od głosowania.

Pierwszem następstwem tej dyskusyi i głosowania będzie niewątpliwie **ustąpienie wspólnego ministra skarbu Buriana.**

Sprawa kanału.

Wiedeń. W komisyi budżetowej poseł **Malik** w dyskusyi oświadczył się przeciw budowie kanałów. — Poseł Choc krytykował ostro przepisy pocztowe ze stanowiska sprawy narodowej w Czechach. — Poseł Romańczuk żalił się na brak urzędników ruskich w ministerstwie handlu i w innych ministerstwach i żądał ścisłego przeprowadzenia traktatu handlowego z Rosyą. Poseł Vukowicz domagał się traktatów handlowych z państwami bałkańskiemi.

Po przemowie posła Sylwestra i referentów budżet przyjęto.

Z rezolucyj **w sprawie kanałowej odrzucono rezolucyę pos. Battaglii** o wezwanie rządu, aby budowę kanału Wiedeń-Kraków natychmiast rozpoczął z kredytów, przewidzianych ustawą z r. 1901 a natomiast przyjęto rezolucyę pos. Mastalki. Rezolucya ta brzmi:

„Ze względu na rezolucye, uchwalone przez Izbę posłów przy dyskusyi budżetowej w latach 1907 i 1908, w których domagano się potrzebnych kredytów dla zupełnego wybudowania kanałów, wzywa się rząd, aby wraz ze sprawozdaniem, które przygotowuje w sprawie kanałów, przedłożył projekt ustawy, w którym domaga się środków na zupełne wybudowanie dróg wodnych, a mianowicie Mołdawy, Łaby i kanału Dunaj—Odra—Wisła z Wiednia aż do Krakowa. — Przez zapewnienie pokrycia całości kosztów potrzebnych na budowę tych dróg wodnych, rozpoczęte już roboty nad Łabą i Mołdawą powinny być dalej energicznie prowadzone, jakoteż natychmiast ma być rozpoczęta budowa kanału Dunaj—Odra—Wisła“.

Głosowanie to w komisyi budżetowej wywołało wśród posłów polskich wielkie rozgoryczenie, zwracające się głównie przeciw Czechom, gdyż przeciw rezolucyi posła Battaglii o natychmiastowe rozpoczęcie budowy kanału Dunaj-Odra-Wisła, głosowali wszyscy Czesi. Gdy przyszło do głosowania nad rezolucyą posła Mastalki, Polacy wstrzymali się od głosowania. Rezolucyę tę przyjęto 16 głosami przeciw 15.

Z KRAJU.

Pożyczka powiatu bocheńskiego. Cesarz sankcyonował uchwałę Sejmu galicyjskiego co do zezwolenia Radzie powiatowej w Bochni na pożyczkę 150.000 koron.

Pożar lasu. Z Bochni donoszą: Wczoraj po przejściu południowego pociągu między budkami nr. 26 i 27 na przestrzeni Bochnia-Kłaj zauważył syn budnika, że zaczął się palić w dwóch miejscach las, rosnący wzdłuż toru. Chłopiec narobił krzyku; nadbiegł ojciec, przybyli ludzie i ugasili ogień w zarodku tak szybko, że w obu punktach uległo uszkodzeniu tylko 25 do 30 metrów kwadratowych młodego lasu. Niebezpieczeństwo dalszego pożaru usunięte. Starostwo zarządziło środki ostrożności. Nie jest wykluczonem, że ogień powstał od iskier lokomotywy.

Schulverein w Bielsku. Hakatystyczny Związek szkolny, znany aż nazbyt dobrze pod nazwą „Schulvereinu“, postanowił urządzić tegoroczne walne zgromadzenie swych członków w Białej-Bielsku podczas przypadających z końcem bieżącego miesiąca Zielonych Świąt.

Donosząc o tem, że „N. Fr. Presse“ objaśnia, że wybrano te miasta jako miejsce tegorocznego zjazdu członków „Schulvereinu“ głównie „ze względów taktycznych“, gdyż chodzi o to, aby „na granicy językowej wzmocnić zagrożoną tam niemczyznę“.

W takiem oświetleniu przedstawiony, zjazd „Schulvereinu“ w Białej-Bielsku, nabiera cechy aż nazbyt wyraźnej prowokacyi i stanowi wymowną ilustracyę do niedawnej mowy wszechniemieckiego posła von Stransky'ego w parlamencie austryackim.

„Z wszechniemieckiego stanowiska — wołał ten poseł — nie możemy pod żadnym warunkiem zrezygnować ze 100.000 (!) Niemców w Galicyi. Dlatego z tego miejsca odzywam się do naszego społeczeństwa z naciskiem, wzywając je do gorącego poparcia „Związku chrześcijańskich Niemców w Galicyi“. Jeżeli bowiem Niemcy na wschodzie zobaczą, iż za nimi, jak jeden mąż, stoją Niemcy z zachodu, będą wówczas prowadzili dalszą walkę siłami wzmocnionemi“.

Dla społeczeństwa polskiego ten zjazd prowokacyjny powinien stać się bodźcem do rozwinięcia jeszcze intensywniejszej i skuteczniejszej pracy w kierunku, w którym działa „Schulverein“, przez popieranie z całych sił naszych instytucyj oświatowych. Na prowokacyę wszechniemiecką będzie to odpowiedź najlepsza i najskuteczniejsza.

Z Nowego Targu. Liczne bankructwa tutejsze wywołały ogromny ruch w sądzie, który zasypywany jest podaniami egzekucyjnemi. W ciągu kwietnia sprzedała trafika stampili na skargi za 3.000 kor. Posłańcy sądowi pobierający 35 kor. miesięcznie nie są w stanie podołać doręczeniom, więc 10 bm. zastrejkowali. Woźni sądowi, mając dekrety, mają przeprowadzić dziennie tylko 5 egzekucyi, a od każdej mają jedną koronę. Woźni podatkowi, mając tylko kontrakty, a nie dekrety, muszą przeprowadzać dziennie aż 30 egzekucyj (fantowań).

Nieznani włamywacze dostali się do sklepu Spółki spożywczej w Brzeszczu pod Oświęcimem i skradli wiele towarów, jak również znaczniejszą gotówkę. — O włamaniu zawiadomiono krakowską policyę.

Awanturniczy żołnierz. Otrzymujemy następujące pismo: W czasie uroczystości 3-go maja w Tenczynku, żołnierz 13-go pułku piechoty, niejaki Wroński, znany drab i pijak na całą okolicę, wszedł do sali, w której tegoż dnia odbywał się wieczorek obchodowy i dobywszy bagnetu groził nim „w imieniu najjaśniejszego pana“ uczestnikom obchodu Spodziewamy się, że c. k. komenda raczy wglądnąć w tę sprawę ze względu na bezpieczeństwo publiczne, tylekroć przez tego żołnierza gwałcone.

W sprawie tej, celem jej sprawdzenia, bawiłem wczoraj na wsi i przesłuchawszy i spisawszy zeznania kilkunastu świadków, podaję ją na moją własną odpowiedzialność należytej ocenie publicznej.

Andrzej Bylicki.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na sobotę.

Teatr miejski: „Dzika kaczka“.
Teatr ludowy: „Uryel Akosta“.

Telefon redakcyi i administracyi „Nowin“ w lokalu przy ulicy Wiślnej l. 2 (naprzeciw sklepu Rajala) nosi liczbę **340.**

W godzinach 2—3 w sprawach redakcyjnych P. T. interesenci mogą także żądać połączenia z telefonem 627 (drukarnia Wojnara).

Ankieta węglowa. Dzisiaj o godz. 10 rano rozpoczęła swe obrady w sali Rady miejskiej ankieta w sprawie węglowej, zwołana przez Wydział krajowy wskutek polecenia Sejmu, w celu ustalenia programu akcyi, jaką kraj powinien przedsiębrać w naszym przemyśle węglowym. Do udziału w ankiecie zaproszono jako znawców: pp. Bartonecа, Jastrzębskiego, Riegera, prof. Szajnochę, hr. Zamojskiego i Zarańskiego. Ze sfer poselskich posłów: Bandrowskiego, Górskiego, Halbana, Sarego, Kolischera, Kurowca, Lewakowskiego i Hilewskiego. Jako strony interesowane: pp. Schimitzka, Drobniaka, Beaisa, Kowarzyka i Olszewskiego. — Na przewodniczącego wybrano członka Wydziału krajowego dra Jahla, który po zagajeniu posiedzenia otworzył dyskusyę nad poszczególnymi punktami kwestyonaryusza, wydanego wszystkim uczestnikom ankiety. W ankiecie biorą udział nadto prezydent m. dr Leo, poseł dr Petelenz i prof. Syroczyński ze Lwowa. — Obszerne sprawozdanie ze spraw poruszonych przez ankietę i uchwał, jakie zapadną, zamieścimy w numerze jutrzejszym.

Wycieczka do zagłębia krakowskiego. Wczoraj po godz. 1-szej po południu, pociąg, wiozący wycieczkę kraj. komisyi przemysłowej, przybył do Sierszy wodnej, gdzie się znajdują akc. zakłady górnicze. Kopalnię węgla otworzył tu hr. Adam Potocki, nabyło ją w r. 1908 Tow. akc. — Kopalnia eksploatuje trzy szyby: Izabella, Adam i Artur. Produkcya obecna wynosi rocznie 4,500.000 cent. metr.; robotników zatrudnia kopalnia 2 000. Gości powitał dyr. Antoni Schimitzek z urzędnikami, poczem puszczono w ruch kopalnię. — Ruszyły wózki z węglem, sortownia podjęła pracę, dzieląc węgiel na grubszy, drobniejszy i na miał i ładując węgiel do przygotowanych wagonów. Pociągi kopalniane ruszyły po torach kolejowych. Zwiedzono elektryczną halę maszynową. Kopalnia zaopatrzona jest w najnowsze aparaty. Na miejscu znajduje się sklep Towarzystwa spożywczego robotników, a w toku jest budowa łaźni.

Po powrocie do Trzebini pociąg z uczestnikami wycieczki wyruszył do kopalni węgla w Jaworznie. — W Trzebini odłączył się od wycieczki marszałek kraj. hr. Stanisław Badeni i pożegnawszy się z uczestnikami, udał się do Warszawy.

Z Sierszy przez Trzebinię i Szczakowę uczestnicy wycieczki udali się pociągiem do Jaworzna, celem zwiedzenia najstarszej tej w zagłębiu kopalni gwarectwa

---

RUDYARD KIPLING.

Bertran i Bimi.

Z wnętrza głębokiej, żelaznej klatki, przymocowanej do przegród, w których stały barany, odezwał się orangutan. Noc już zapadła ogromnie parna i duszna. Kiedyśmy przechodzili z Hansem Breitmannem, barczystym Niemcem, koło małpiej klatki, zwierz się zbudził i począł bezecnie wrzeszczeć. Został schwytany gdzieś na Archipelagu Malajskim i wędrował teraz do londyńskiej menażeryi, wstęp po szylingu od osoby, dzieci i wojskowi sześć pensów. Cztery dni z rzędu szarpał się, wył, wstrząsał ciężkiemi sztabami swojej więziennej celi i o mało w tym czasie nie zabił nieostrożnego majtka, który przysunął się zbyt blisko do jego olbrzymiej, włochatej łapy.

— Nicby ci nie zaszkodziło, gdybyś dostał odrobinę morskiej choroby, mój przyjacielu — przemówił Hans Breitmann, zatrzymując się przed klatką. — Twój Kosmos posiada za dużo egzotycznego pierwiastku.

Ramię orangutana zwisło niedbale z poza kraty. Nikt nie mógł przewidzieć, że naraz wypręży się, jak napastujący wąż i uderzy w piersi Niemca. Fular nocnej koszuli pękł i w znacznej mierze stał się łupem małpy. Hans cofnął się i jakby nic nie zaszło urwał jeden banan z pęków, wiszących koło szalupy ratunkowej.

— Za duże egotyzmu — rzekł, obierając owoc i częstując nim uwięzionego dyabła, który tymczasem szarpał na strzępy jedwab koszuli Niemca.

Rozłożyliśmy pościel na samym przodzie okrętu, żeby zaczerpnąć choć trochę świeżego powiewu, jaki zawsze powstaje wskutek ruchu okrętu. Zdawało się, że płyniemy po morzu z oliwy i tylko w miejscach, w których okręt rozpruwał fale, powstawał jakby płomień, skręcający się zaraz w blade kłęby gasnących ogników. Zanosiło się na burzę, bo na widnokręgu migały błyskawice jedna po drugiej. Krowa okrętowa, niespokojna wskutek panującego upału i sąsiedztwa małpy, ryczała żałośnie od czasu do czasu, zupełnie na tę samą nutę, co warta, która co godzinę odpowiadała na sygnał z pomostu. Miarowy łomot maszyn tętniał bardzo wyraźnie i jednostajność przytłumionego huku przerywał tylko z rzadka plusk wrzucanych do morza odpadków.

Hans położył się obok mnie i zapalił cygaro. Poczęliśmy rozmawiać. Mój towarzysz posiadał organ mowy kołyszący do snu, jak szmer bijącej o skałę fali i zapasy doświadczenia obszerniejsze, niż morze samo, bo przez większą część życia obijał się po wszystkich stronach świata w pogoni za orchideami, zwierzętami dzikiemi i rozmaitymi okazami etnologicznymi dla amerykańskich i niemieckich kupców.

Patrzałem na koniec jego cygara, to żarzący, to blednący pod tworzącym się na nim popiołem, a on opowiadał i opowiadał, to podnosząc, to zniżając głos rytmicznie — czułem, że usnę niebawem. Lecz orangutan, którego snać wzruszyło jakieś senne marzenie o wolności i lesie, począł wyć, jak dusza w czyśćcu gorejąca i wstrząsać żelazne sztaby klatki.

— Gdyby się tak przypadkiem teraz wyrwał, nie mianoby co zbierać po nas — wtrącił Hans od niechcenia. — Krzyczy, jak najęty, ale zobaczysz pan, że go zaraz obłaskawię, niech tylko przestanie na jeden moment.

Piekielny hałas ucichł na chwilę. Skorzystał z niej Hans i zasyczał, tak znakomicie naśladując węża, żem o mało nie skoczył na równe nogi ze strachu. Przeciągły, groźny poświst przeszył powietrze i nastała cisza w klatce orangutana — zwierz skulił się i drżał ze strachu.

— A widzisz? ucichłeś bratku — rzekł Hans. Nauczyłem się tej sztuczki w Mogoung-Tanjong, kiedym chwytał drobne małpki dla ogrodu zoologicznego w Berlinie. Żadnego zwierzęcia na świecie nie boją się małpy tak jak węży, więc dalej z wężem do małpy i zaraz pokornieje. Za dużo miał Ego w swoim Kosmosie. Czy pan śpisz, czy chcesz słuchać? to panu opowiem pewne zdarzenie, chociaż wiem, że mi pan nie uwierzysz.

— Niema rzeczy na tym padole płaczu tak nieprawdopodobnej, którejbym nie uwierzył — odparłem.

— Jeżeli się pan nauczyłeś wierzyć, toś się pan wiele nauczył. Zaraz sprawdzę pańską zdolność do wiary. Zaczynam więc: Kiedy zbierałem owe drobne małpki dla Berlina, działo się to w latach 79 i 80, tam na archipelagu czarnym; to mówiąc, wskazał palcem na południe, w stronę Nowej Gwinei. Mein Gott! wolałbym zaprawdę robić kolekcyę dyabłów niż tych stworzeń. Jeżeli ci nie odgryzą jakiego palca u ręki, to na wyścigi umierają z nostalgii — bo mają niewykończoną duszę, zatrzymaną w połowie rozwoju i za dużo Ego. Mieszkałem w tamtych stronach prawie cały rok i zaznajomiłem się na jednej z pierwszych wycieczek w głąb kraju z pewnym jegomością nazwiskiem Bertran. Był to Francuz, poczciwe człowieczysko i przyrodnik do szpiku kości. Mówiono o nim, że zbiegł z Nowej Kaledonii, ale był przyrodnikiem i to mi wystarczało za wszelkie rekomendacye. Wabił wszystko żyjące z lasu i zwierzęta przychodziły na jego głos z ufnością. Powiedziałem mu, że jest drugiem wcieleniem św. Franciszka z Asyżu, a on się śmiał i mówił, że

jaworznickiego. Przybyłych powitał dyrektor Kaiser przemową, na którą odpowiedział minister Dulęba; zwiedzono dokładnie jeden szyb, poczem powozami udano się przez miasto do drugiego szybu, gdzie po przyglądnięciu się pracy zastępów robotniczych — odbył się podwieczorek. Z Jaworzna pociąg zawiózł wycieczkę jeszcze do kopalni węgla Tow. akcyjnego górniczego i przemysłowego w Krakowie Bory, poczem odjechał do Szczawnicy. Tu po jednogodzinnym postoju wyruszył pociąg z powrotem do Krakowa.

Na dworcu odbyło się pożegnanie. — Przemawiali prez. Leo, min. Dulęba, szef sekcyi Homann, pos. br. Wodzicki i Jahl.

Ze spraw miejskich. Wczoraj pod przew. II. wiceprezydenta Sarego odbyło się posiedzenie komisyi wodociągowej, na którem uchwalono nabyć parcelę, położoną na Bielanach, za kwotę 6.000 kor. — Następnie uchwalono przedłożony komisyi przez subkomitet wniosek w sprawie nabycia gruntów dla zarządu wodociągowego w Krakowie. — Dalej zezwolono na pobór wody z wodociągu miejskiego jednemu obywatelowi Grzegórzek. — W końcu zatwierdzono ofertę na budowę wentyli dla trzeciej maszyny i udzielono odpowiedniego kredytu na budowę wodociągów w Półwsiu Zwierzynieckiem z tem zastrzeżeniem, że interesowani właściciele przyczynią się do pokrycia kosztów.

Z teatru miejskiego. W „Dzikiej kaczce“, Ibsena obok p. Żelazowskiego, który odtwarza Hjalmara, grać będą pp.: Wysocka, Janiczówna, Łazarewiczówna, Barwińska, Kopczewska, Sobiesław, Stanisławski, Jednowski, M. Węgrzyn, Bończa i w. i.

Od soboty począwszy, przedstawienia w teatrze miejskim rozpoczynać się będą o godz. wpół do 8 ej wieczorem.

Z teatru powszechnego. Po całym szeregu dramatów, sztuk poważnych i ludowych, które grano z mniejszem lub większem powodzeniem, wystawił wczoraj dyr. Rygier operetkę p. t.: „Figle wiosenne“. Przedstawienie to było miłą niespodzianką, jedną z wielu, jakie spotkały publiczność w teatrze powszechnym za dyrekcyi p. E. Rygiera, który wczoraj przekonał nas, że jest nie tylko doskonałym dramatycznym kierownikiem teatru, ale także, że posiada wielki zasób doświadczenia w prowadzeniu teatru, mającego dostarczyć widzowi różnorodnych rozrywek. Po dziełach poważnych przyszła kolej na operetki, ale i tu przebija się dobry smak dyrektora w wyborze rzeczy bardzo wesołej, melodyjnej i nietrywialnej. „Figle wiosenne“ przez samą już nazwę są na czasie i posiadają wielki zasób humoru, który zapewni im niewątpliwie powodzenie.

Staranne obrobienie poszczególnych ról i ensemblów, cechowało wczorajsze wystawienie, a artyści zbierali huczne oklaski za swą udatną i pełną werwy grę.

Wyszczególniła się, jak zwykle, pna Zielińska ze swym milutkiem głosikiem i naturalną grą, obok niej p. Grabowska była dystyngowaną baronową i pozbywszy się towarzącej jej dotychczas chrypki wykazała, że posiada bardzo dobry i dźwięczny głos. Z panów zasłużyli na wzmiankę pp.: Poleński, Turski, Strzałkowski. Chóry śpiewały bardzo składnie. Całość wypadła bardzo dobrze, a ubawiona publiczność gorącemi oklaskami dziękowała za miłe przepędzenie wieczoru.

now.

Z teatru powszechnego. Dziś, w piątek, po raz drugi „Figle wiosenne“, operetka, która wczoraj święciła prawdziwy trymf i po każdym akcie hucznie oklaskiwano melodyjną muzykę i doskonałe śpiewy solowe, oraz chóralne.

„Figle wiosenne“ niewątpliwie gromadzić będą licznych widzów, łaknących wesołych wrażeń muzycznych.

W przyszłym tygodniu rozpocznie gościnne występy primadonna operetki lwowskiej, pna Jadwiga Brzozowska, którą dyrekcya teatru zaprosiła na parę wieczorów.

W niedzielę po południu o g. 4-tej „Ogniem i mieczem“, efektowne dzieło H. Sienkiewicza. — W poniedziałek: „Lygia“.

Dyrekcya teatru powszechnego, pragnąc utworzyć hormonijny zespół chóralny dla operetek, wzywa tak panów, jak i panie, rozporządzających ładnym i mniej więcej wyszkolonym głosem, aby zgłaszali się w dyrekcyi teatru w celu umowy.

Walne zgromadzenie stow. kupców i młodzieży handlowej odbędzie się w niedzielę 16 b. m. o godz. 3-ciej popoł. w lokalu przy ul. Wolskiej l. 14.

Bursa dla młodzieży rękodzielniczej i handlowej. W spisie ofiarodawców na cele bursy pominięto jeszcze p. Niesiołowskiego, który złożył 50 kor. na ręce p. L. Halskiego wiceprezesa tow. bursy, oraz p. Dutkiewicza, który deklerował dar w kwocie 25 kor. recznie.

Jeszcze klasztor OO. Augustyanów. Piszą nam z dobrze poinformowanej strony:

„Stan księży w klasztorze Augustyanów składał się z przeora prusaka Utha i zakrystyanina Spitzenberga oraz z czterech braciszków prusaków, z księży polskich: byłego przeora Tomasza Rymarczyka, prokuratora Wilhelma Gaczka, księży Izajasza Lesińskiego, Stanisława Weinerta, Alojzego Polaka i dwóch braciszków.

Ks. Rymarczyk, Lesiński i Weinert byli katechetami w szkołach, co niemały dochód klasztorowi przysparzało.

Na przedstawienie przeora Utha generał Rodriguez przeniósł ks. Lesińskiego i Weinerta do Rzymu, a gdy ci twierdzili, że są tu potrzebni, wysłał prowincyała prusaka Schuberta, który przybył do Krakowa dnia 3 kwietnia br., a odjechał dopiero 27 kwietnia br. i polecił im, aby zaraz do Rzymu odjeżdżali, a gdy się temu sprzeciwili, natedy ks. Schubert zasuspendował wszystkich księży polskich a to: byłego przeora Rymarczyka, Gaczka i Polaka. Ostatecznie ks. Lesiński i Weinert odjechali do Rzymu, żegnani z płaczem przez lud w kościele św. Katarzyny, a prowincyał zniósł suspenzę z ks. Rymarczyka, Gaczka i Polaka.

Za dwa dni prowincyał odebrał prokuratorowi Gaczkowi kasę i polecił mu, aby w „Głosie Narodu“ odwołał artykuł „Afera klasztorna“ we wszystkich punktach i dodał, że tego żałuje, oraz aby przeprosił księży i przełożonych, a gdy ks. Gaczek tego uczynić nie chciał, polecił ks. Rymarczykowi i Polakowi, aby go do tego nakłonili, a gdy ci uczynić tego nie mogli, czy też nie chcieli, zasuspendował wszystkich trzech. Ostatecznie i ks. Gaczka przeniesiono do Rzymu, a pozostał jeszcze ksiądz stary Rymarczyk i słabowity ks. Polak.

Ks. Gaczek odjechał 29 kwietnia br. Mściwi prusacy zarzucili w gazetach ks. Gaczkowi czyny niemoralne, chociaż konsystorz przeznaczył go na Administratora do Górki Kościelnickiej, tenże tam administrował parafią chwalebnie przez cztery miesiące, a parafianie banderyą odprowadzili go aż do Krakowa.

Tak poprzednio w roku 1904 został przeniesiony ksiądz Kurleto do Meinerstadt w Bawaryi, za to, że ogłosił artykuł w gazecie w „Obronie Ludu“, tam go trzymano i prześladowano przez trzy lata, iż prosić musiał o przeniesienie do Włoch i jest obecnie w Pavii.

Ks. Andrzej Styła, który sam musiał pracować w kościele, bo oprócz prusaków innych księży nie było i z tego powodu zachorował, nie został wysłany do kąpiel lecz prusacy wysłali go do Neapolu we Włoszech, gdzie przeszło rok tam pozostaje.

Ks. Augustyn Sutor, były komisarz Augustyanów, nie mógł znieść sekatur prusackich, udał się do wsi Szczawnik na Węgrzech, którą otrzymał w spadku i tam w roku 1908 umarł bez testamentu, prusacy Augustyanów procesowali, a nawet przeor Uth z początkiem kwietnia br. udał się z braciszkiem prusakiem Ewangielistą na Węgry do administracyi wsi Szczawnik, lecz za kilka dni powrócił — powód nie wiadomy, a może go Węgrzy wydalili.

Zamiast kleryków kształcić tu, wysłali prusacy Lesińskiego, Weinerta i Stefana Ryłkę do Bawaryi do klasztoru i kazali sobie za to słono zapłacić, bo aż 5 tysięcy koron.

Ryłko nie mógł znieść prześladowań prusaków, po roku prosił, aby go przenieśli przynajmniej do Włoch, a prusacy postarali się o to, że go przenieśli do Krakowa i tyle się starali, że go z klasztoru wydalili, chociaż nic złego nie popełnił. Ryłko został bez chleba, ale począł się uczyć i zdał maturę, a obecnie jest w aptece w Nowym Sączu.

Prusacy chełpią się, że mówią po polsku i mają kazania, co nie jest prawdą, tylko do kazań najmują ks. Jezuitę.

Dnia 26 kwietnia br. był odpust u zakonnic Augustyanek, lud czekał na ks. biskupa Nowaka, aby mu przedstawić swoje potrzeby, gdyż trzech księży przeniesiono do Rzymu, a bractwo Pocieszenia Najśw. Maryi Panny zostało bez księdza promotora, jak również Stowarzyszenie św. Ryty zostało już z tego powodu rozwiązane, a nawet zamieszkała u sióstr Albertynek, Marya N., choć niemka, przestawiła ks. biskupowi Nowakowi, że niesłusznie prusacy prześladują księży polskich i prosiła, aby się ujął za nimi, ale ks. biskup Nowak odpowiedział: „Co wy chcecie, dostaniecie księży polskich, gdy nastanie duch religijny i moralny, co nastąpi może najwcześniej za 3 do 4 lat“.

Prusacy ogłosili w gazetach, że mają kazania po polsku: a dlaczego w dniach 5, 8 i 9 maja br. kazań nie było? Prusacy sami nie potrafią mówić po polsku i Jezuici jakoś widząc co się dzieje opuścili prusaków. Niemcy tak teraz gospodarują, że nawet ks. Alojzemu Polakowi, który jest chory i co roku wyjeżdża na świeże powietrze, pomimo próśb nie chcą pozwolić na wyjazd, lecz każą mu w kościele pracować, a nawet odmówili mu odpowiednich potraw, gdyż jako chory potraw mięsnych jeść nie może. Ładna gospodarka!

Wydział Ligi Pomocy przemysłowej odbył posiedzenie w dniu 10 bm. pod przewodnictwem prezesa ks. Lubomirskiego, przy udziale dwudziestu sześciu delegatów ze wszystkich okolic kraju.

Włościańskie sfery reprezentował naczelnik gminy Dobrzechowa, Wincenty Tęczar.

Uchwalono między innemi szersze uwzględnienie przemysłu wiejskiego w całej akcyi, ustalono termin i program otwarcia wystawy kościelnej przemysłu liturgicznego na dzień 29 maja br. t. j. sobotę przed Zielonemi Świętami, postanowiono, że tegoroczny VI. krajowy Zjazd Ligi Pomocy przemysłowej wskutek zaproszenia reprezentacyi miasta Krakowa odbędzie się tamże z końcem września br., uchwalono poczynić starania o przyspieszenie budowy nowego gmachu, na pomieszczenie instytucyj Ligi Pomocy przemysłowej t. j. warsztatów studenckich, internatu młodzieży przemysłowej, kursów instruktorskich dla przemysłu wiejskiego itd.

Wycieczka w Tatry, urządzona staraniem Akademickiego Klubu Turystycznego odbędzie się w Zielone Święta w dniach 29 maja do 1 czerwca 1909 r. W programie: Morskie Oko przez Zawrat z powrotem przez wrota Chałubińskiego.

Wyjazd koleją z Krakowa nastąpi w sobotę 29 maja o godz. 9 rano, powrót we wtorek 1 czerwca b. r. o godzinie 11 wieczór. Koszta podróży koleją tam i napowrót wynoszą 5 kor. 20 hal.

Wycieczka wymaga wprawy turystycznej. Jedzenie dostanie w miejscu. Zgłoszenia na dworcu w Zakopanem. W wycieczkach brać mogą udział także osoby nie będące członkami klubu, a to akademicy za opłatą 1 kor. 50 hal., nieakademicy 3 kor. Wycieczka odbędzie się bez względu na pogodę.

Bliższych informacyi udziela listownie prowadzący wycieczkę p. Tadeusz Świerz, Lwów, szkoła lasowa.

Z krakowskiego Tow. technicznego. Pomimo bardzo niepewnej pogody, sezon wycieczkowy członków Tow. z ich rodzinami zapowiada się bardzo dobrze. Na posiedzeniu komitetu wycieczkowego d. 12 maja przy współudziale pań, które chętnie i pilnie uczęszczają na zebrania komitetu, uchwalono cały szereg wycieczek. W najbliższą niedzielę t. j. 16 maja odbędzie się druga wycieczka do Kalwaryi, pociągiem o godz. 1 m. 15 po poł. — Punkt zborny na dworcu kolejowym. Nowo zbudowane schronisko z restauracyą w Kalwaryi ułatwia pod wieloma względami wycieczkę do tej miejscowości. We czwartek t. j. 20 maja (Wniebowstąpienie), odbędzie się wycieczka do Czerny. Wyjazd z Krakowa koleją o godz. 2 po poł. Zapisywać się można na obie wycieczki do godz. 11 w sobotę, w biurze Tow. — W dalszym ciągu przygotowuje komitet wycieczki do Ojcowa, Nadbrzezia, do okolicznych i dalszych zakładów fabrycznych. Wycieczki do zakładów fabrycznych są projektowane również z paniami.

W miesiącu czerwcu Tow. będzie gościć w swym domu kolegów Czechów z Berna mor., którzy w porozumieniu z krak. Tow. tech. przybywają zwiedzić Kraków z Wawelem i zabytkami, fabryki okoliczne, Wieliczkę i Zakopane. Nad przygotowaniami do tej wycieczki pracuje osobna sekcya.

. **Staraniem Koła Pań „Straży Polskiej“** odbędzie się dnia 20 bm. we czwartek w parku dra Jordana pod protektoratem JW. pani hr. Zdzisławowej Tarnowskiej „Festyn bzowy“, z którego dochód przeznaczono na fundusz założenia polskiej szkoły realnej w Orłowie na Śląsku.

Dnia 1 września br. muszą być zebrane potrzebne fundusze do założenia tej szkoły, w przeciwnym razie przepadnie dla nas tak ważna placówka narodowa. — Datki w gotówce na ten cel przyjmuje JW. pani hr. Zdzisława Tarnowska.

Arogancki trafikant. Jeden z czytelników naszych użala się w liście do redakcyi na arogancyę i lekceważące traktowanie gości przez dzierżawcę trafiki przy ul. św. Jana pod l. 9. W sklepie tym nigdy nie można dostać marek ani pocztówek, a na uwagi, że w trafice rzeczy te znajdować się powinny, dzierżawca ów odpowiada grubiańsko: „ja nie proszę, aby kto do mnie przychodził kupować, nie ma i koniec“. Odpowiedź taka spotkała jedną z pań, która zażądała marki za 5 hal. Trudno jest wymagać od kogoś uprzejmości, to jest rzeczą osobistą, lecz w sklepie gościowi ubliżać nie można a za podobne odezwanie się pan ten może mieć grubą nieprzyjemność.

Sprostowanie. Dyrekcya fabryki drutów i gwoździ pod firmą bracia Bauminger prosi nas o sprostowanie, że fabryka ta znajduje się na Grzegórzkach, a nie w Podgórzu, jak mylnie zostało wydrukowane.

Aresztowanie złodzieja-włamywacza. W nocy z dnia 5 b. m. na 6 włamał się nieznany sprawca do trafiki i wyszynku S. Schindla przy ul. Podzamcze, l. 20, skradł stamtąd trochę gotówki z kasy podręcznej, kilkanaście paczek tytoniu, kilka flaszek wódki i wiele innych rzeczy na sumę około 300 koron. — Jako sprawcę tej kradzieży wyśledzono i aresztowano dzisiaj rano 19-letniego Antoniego Dobrowskiego, czeladnika ślusarskiego, karanego wielokrotnie za różne kradzieże.

Wypadek w kamieniołomie. Wczoraj popołudniu zawezwano telegraficznie Pogotowie ratunkowe na dworzec kolejowy, gdzie pociągiem z Oświęcima przywieziono 22-letniego robotnika w kamieniołomach w Chełmku, Błażeja Kasperka, na którego w czasie pracy spadł olbrzymi głaz. Dzięki przytomności umysłu Kasperek zdołał na czas odskoczyć i w ten tylko sposób głaz przywalił mu tylko nogę, która została złamana w przedudziu. Doznał on także licznych obrażeń na twarzy i piersiach. Karetka Pogotowia przewiozła chorego do szpitala św. Łazarza.

Małoletnia złodziejka. 12-letnia dziewczyna wydarła z ręki torebkę przechodzącej wczoraj ul. Sławkowską p. Klarze Czop-Umlaufowej i zbiegła w kierunku plant. Zawiadomiona policya poszukuje złodziejki.

Z Pogotowia ratunkowego. Ignacy Grünberg, lat 15, z Prądnika Czerwonego, zgłosił się na stacyę ratunkową z raną ciętą na lewem przedudziu. Opatrzono.

Miłego pryncypała ma p. Diamand Heim, 22 letni czeladnik piekarski, zatrudniony w piekarni p. Kozery przy ul. Józefińskiej. Rozgniewany p. Kozera tak delikatnie pobił swego piekarczyka, że ten z ranami na głowie zgłosił się na stacyę ratunkową, gdzie go opatrzono.

Repertuar teatru miejskiego:

Niedziela pop.: „Kopciuszek“.
Niedziela wiecz.: „Dzika kaczka“.
Poniedziałek: „Samson“.

Repertuar teatru ludowego:

Niedziela pop.: „Ogniem i mieczem“.
Niedziela wiecz.: „Figle wiosenne“.

Rozmowa.

Raz pewnej pannie pewien pan
szepnął w zachwycie:
— Za pocałunek Twoich ust
oddałbym życie.

— Ach — po co? — na to panna wnet
powie z uśmiechem —
Wszak samobójstwo, panie mój,
wielkim jest grzechem.

Miast się pozbawiać pięknych dni,
które przyjść mogą —
Podaj mi rękę — pójdziem wraz
żywota drogą.

Bez krwi rozlewu (szkoda jej)
bez grzechu plamy,
Możesz mieć wszystko, czego chcesz,
lecz idź do mamy.

Na słowa te młodzieniec zbladł
nader tragicznie:
— O pani... Com był rzekł — tom rzekł
hyperbolicznie.

Za słowo pani chwyta mnie
tak bezlitośnie!
Nie każ mi umrzeć, błagam Cię,
w młodości wiośnie!

Sowizdrzał.

Nowy konflikt w Kole Polskiem.

Prezes stronnictwa ludowców p. Jan Stapiński wywołał znowu przykry konflikt w Kole polskiem, który mógł wywołać poważne następstwa, ale na szczęście został zażegnany. Mianowicie p. Stapiński wystosował list do prezydyum Koła polskiego, oświadczając, iż nie uznaje prawomocności nadzwyczajnego posiedzenia Koła, zwołanego przez prezesa Głąbińskiego na czwartek, a to niby z tego powodu, że prezes poprzednio zapowiedział posiedzenie dopiero w przyszłym tygodniu a posłowie ludowcy rzekomo się rozjechali.

Zapatrywanie p. Stapińskiego nie wytrzymuje krytyki, bo prezes ma prawo w razach ważnych zwoływać nagłe posiedzenia; i obaj wiceprezesi p. Starzyński i p. Stwiertnia solidaryzowali się z poglądem pr. Głąbińskiego. Chodziło o głosowanie w komisyi aneksyjnej, w której dwu posłów ludowców zamierzało głosować wbrew woli Koła przeciw rządowi. Konflikt został jednak załagodzony dzięki temu, że obaj ludowcy w komisyi aneksyjnej wstrzymali się od głosowania.

---

nigdy rybom kazań nie prawił. Zajmował się głównie handlem trepangów *).

Ten właśnie Francuz, który był królem czarodziei, chował w swoim domu zupełnie takiego samego dyabła, jak ten, którego wiozę w klatce — olbrzymiego orangutana, który uważał się za człowieka. Schwytał go jeszcze zupełnie małego i tak go polubił, że ten potwór zastępował mu syna, brata, a zarazem operę komiczną. Miał swój osobny pokój, nie klatkę, ale pokój z łóżkiem i pościelą. Rano wstawał, mył się, palił cygaro, siadał do stołu z Bertranem, a nawet spacerowali razem, trzymając się pod ręce, co było wprost okropne. Herr Gott! Widziałem, jak się to zwierzę rozpierało w fotelu i śmiało prawdziwym śmiechem, kiedy Bertran podkpiwał ze mnie. Nie, to nie było zwierzę, to był człowiek — rozmawiał z Bertranem i Bertran go rozumiał. Dla mnie orangutan zawsze był uprzejmy, chyba że siedziałem za długo i za dużo rozprawiałem z Bertranem. Wtedy wynosił mnie z domu jak dziecko, ten olbrzymi czarny dyabeł na swoich strasznych łapach. To nie było zwierzę, to był człowiek. Spostrzegłem ten fakt już po paru miesiącach znajomości; Bertran także o tem wiedział doskonale, a Bimi orangutan rozumiał nas i uśmiechał się, trzymając cygaro między kłami i pokazując sine dziąsła.

(Dokończenie nastąpi).

*) Gatunek jadalnego robaka. Ulubiona potrawa Chińczyków.

Telegramy „Nowin".

Przybycie pary cesarskiej do Wiednia.

Wiedeń. Dziś o godz. 10 rano przybyła tu niemiecka para cesarska. Peron dworca południowego wspaniale udekorowano. Przed godz. 10 przybyli na dworzec cesarz, arcyksiążęta i arcyksiężniczki. Przed dworcem ustawiono łuk tryumfalny. Przed Burgiem ustawiono trybuny dla zaproszonych gości.

Cesarz przybył na peron przed przybyciem pociągu i powitał zebranych dygnitarzy.

Po godzinie 10 tej zajechał pociąg. Cesarz Wilhelm i cesarz Franciszek Józef ściskali się i ucałowali trzykrotnie. Cesarz Franciszek Józef pomagał cesarzowej przy wysiadaniu z wagonu i pocałował ją w rękę, a cesarzowa pocałowała go w twarz.

Dr. Lueger wygłosił krótkie przemówienie, w którem podziękował imieniem ludności miasta za okazaną wierność sojuszową.

Wiedeń. Związek niemiecko-narodowy zebrał się dziś na specyalne posiedzenie, poświęcone cesarzowi Wilhelmowi. Posłowie niemieccy przybyli w strojach uroczystych.

Skazanie Łopuchina.

Petersburg. Łopuchin skazany został za przynależność do towarzystwa zbrodniczego **na 5 lat robót przymusowych.**

Ponieważ Łopuchin jest szlachcicem, wyrok musi być przez cara zatwierdzonym.

Łopuchin jest pewny, że wyrok nie będzie przez cara zatwierdzony lub zostanie zniesiony.

Strejk pocztowy we Francyi.

Paryż. Cały garnizon Paryża i okolicy, t. j. około 25.000 żołnierzy i 8.000 policyantów zmobilizowano z okazyi strejku. W hali maszyn 300 automobilów przygotowano dla przewożenia poczty listowej.

Ogółem strejkuje 15.000 ludzi. Syndykaty różnych kategoryj robotników oświadczają się w zasadzie za strejkiem generalnym. Centralny Związek robotniczy, liczący 300.000 ludzi, czyni przygotowania do **strejku powszechnego.** Komitet strejkowy stara się o przyłączenie telefonistek do strejku.

Z prowincyi nadchodzą telegramy korzystne dla rządu. Wobec tego **jest nadzieja rychłego zakończenia strejku,** który uważają za nieudały.

Wczoraj odbyło się zgromadzenie 5.000 służby pocztowej, na którem wezwano ich do wytrwania w strejku i oświadczono, że listonosze, którzyby mimo to przyszli do służby, gwałtem zostaną powstrzymani.

W okolicy Lilla poprzecinano druty telegraficzne.

Zjednoczenie syndykatów depart. Sekwany postanowiło odbyć w niedzielę wielkie meetingi, na których będzie omówiona kwestya strejku. W tym duchu rozwinięto akcyę w związkach syndykackich i giełdzie pracy. Strejkujący twierdzą, że najpóźniej za 4 dni żadna linia telegraficzna nie będzie funkcyonowała i że wydane przez rząd zarządzenia są zwykłym humbugiem.

Zurych. Izba handlowa w Genewie postanowiła, ze względu na strejk francuski, zaprowadzić odrębną służbę automobilową pocztową na linii Genewa—Lyon i ewentualnie także na linii Genewa—Paryż.

Berlin. Tutejsze wielkie banki urządziły prywatną służbę pocztową na czas strejku w Paryżu.

Paryż. Izba posłów obradowała nad interpelacyą w sprawie urzędników pocztowych i telegraficznych. — Jaures oświadczył, że Clemenceau zwalcza dziś dzieło, do którego zawsze sam dążył. Powstaje ostra wymiana słów między radykałami a socyalistami. Ci ostatni zaczynają śpiewać „Międzynarodówkę". Prezydent przerywa posiedzenie Izby wśród żywego poruszenia.

Przesilenie gabinetowe uważają za prawdopodobne.

ZE ŚWIATA

Przykra senzacya warszawska. Warszawa miała nową senzacyę. W „Filharmonii" odgrywał się sąd nad Ewą Pobratyńską, bohaterką z powieści „Dzieje grzechu" Żeromskiego.

W obecności licznych rzesz pensyonarek, wyrostków, uczniów i różnych odłamów bardzo „postępowych", odgrywano sąd z „adwokatami", sędziami „koronnymi", prokuratorem itd.

Pomysłu do całej tej maskarady zaczerpnięto z „sądów", jakie odbywano nad „Saninem" Arcybaszewa, później „Sądy" takie naśladowali studenci polscy w Petersburgu, aż niefortunny przykład znalazł naśladowców — w Warszawie.

Senzacyjny „sąd" warszawski jest z wielu względów szkodliwą karykaturą zdrowej zabawy na cel dobroczynny.

Po pierwsze: Ewa Pobratyńska nie jest figurą żyjącą i ze stanowiska artystycznego nie nadaje się do realistycznego traktowania w formie sądu nad nią.

Ewa jest bowiem (a raczej podobno ma być!) symbolem niedoli współczesnej kobiety — ofiary, kobiety — tęsknoty.

Powtóre: ze stanowiska prawnego.

Nie wolno urządzać parodyi sądów i robić sztuczne procesy. I jeśli nie ukrócimy rozrostu tego rodzaju procederów, niezadługo organizatorom zabaw przyjdzie do głowy myśl urządzenia na estradzie przytułku położniczego.

Ogólna liczba Polaków. Z pracy p. Witolda Załęskiego p. t. „Ze statystyki porównawczej Królestwa Polskiego" podajemy parę cyfr, dotyczących ogólnej ilości Polaków — według istniejących najnowszych obliczeń.

W Austryi (w roku 1900) było Polaków 4,259.152, w Prusiech (w r. 1905) 3,646.446, w Rosyi (w r. 1897) 7,931.307 — czyli, nie uwzględniając przyrostu naturalnego od lat powyższych, tworzyłoby to w sumie powyżej 15 milionów 800 tysięcy.

Z emigracyi polskiej — naczelne miejsce zajmują przebywający w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Tu w roku 1900 naliczono 1,071.306 Polaków. Oczywiście dziś już ta liczba nie jest ścisłą, gdyż od tego czasu przyrost emigracyi polskiej był znaczny.

Los obrońcy Portu Arthura. Stössel, otrzymawszy wiadomość, iż prośba o ułaskawienie, wniesiona przez jego żonę, została odrzucona, został dotknięty apopleksyą.

Neapolitańscy łupieżcy trupów. Skutkiem doniesienia bezimiennego, władze neapolitańskie zwróciły uwagę na opłakane stosunki w zarządzie cmentarzy tamtejszych. Wdrożone śledztwo wykryło zbrodnie nie do uwierzenia. Grabarze i stróże cmentarni trudnili się rozległym handlem szat, zdjętych z trupów, które wykopywali nocami z grobów. Szanowali zwłoki jedynie wtenczas, gdy krewni zmarłych opłacali się sowicie. W jednej z trumien znaleziono nawet, jak donoszą gazety neapolitańskie, zamiast zwłok, głowę jakiegoś zwierzęcia.

Klub samobójców. Na parowcu oceanowym „Lucania" odebrały sobie życie dwie panie, jadące z Ameryki do Europy. Zrazu nie udało się wykryć powodów samobójstwa; dopiero później okazało się, że obie należały do nowojorskiego klubu samobójczyń i wybrały się w podróż, aby na statku wykonać wylosowane w klubie wyroki śmierci. — Pierwsza zastrzeliła się miss Clarke; w kilka dni później odebrała sobie życie zajmującą tę samą kajutę miss Miller. — Obie przed śmiercią ubrały się w najpiękniejsze suknie, obie skierowały strzał w jednakowym kierunku. Po bliższem zbadaniu wykryto na zupełnie podobnych rewolwerach obu samobójczyń tajemnicze znaki klubu; rewizya kufrów wykazała, że posiadały szczupły zapas bielizny i nieznaczną sumę w gotówce; wyruszyły w podróż najwidoczniej z zamiarem nie dojechania do lądu stałego.

Duchy we Włoszech. U większości narodu włoskiego kwitnie jeszcze w najlepsze wiara w duchy. O duchach mówią z jakąś tajoną obawą i czcią, aby sobie zyskać ich przychylność, jak Zbawiciela i świętych.

„Cane arso" (palony pies) jest dyabłem, wydającym rozkazy; „farfarello" (chochlik) nazywa się duch piekielny, ukazujący się we śnie; „mezzamareddu" to dyabeł, przerażający ludzi; „zuppddu" dyabeł, który przy pomocy rozkoszy zmysłowych wodzi ludzi na pokuszenie. Dyabły często wjeżdżają w nietoperze, owce, psy, jaszczurki; niekiedy ucieleśnione są w wichrach. Zabobonny lud chroni się od nich w ten sposób, iż zajada czosnek — ponieważ wierzą, iż przykra woń w oddechu odgania złe duchy — albo też silnie ściska nogi, aby dyabły nie mogły przez nie się przesunąć, albo też sypie na ziemię sól i wkłada do kieszeni kawałek płótna lub czerwonej materyi. Złe duchy, przed którymi strzedz się trzeba ustawicznie, nie są jedynymi duchami, które lud włoski wyobraża sobie wszędzie i na każdem miejscu.

Oprócz złych duchów — opowiada A. Niceforo w piśmie „Musica e Musicisti" — istnieją także dobre duchy, które człowieka ochraniają i osłaniają. Tutaj wiara ludowa łączy się z wiarą dzieci. Dzieci wierzą przecież także w dobre nimfy i dobre rusałki. Chłopi włoscy są najsilniej przekonani, iż źródła rzeki i drzewa zamieszkiwane są przez dobre nimfy, rusałki i duchy leśne.

Na południu źródła zamieszkiwane są przez dziewicę, „monacella della fontana"; czuwa ona nad skarbami, ukrytymi w łożyskach rzek lub na dnie morskiem. W grotach mieszkają „vivutini", czuwający nad metalami, ukrytymi w łonie ziemi. Po lasach wreszcie gnieżdżą się „mercanti" (kupcy), mali, czerwono ubrani karzełkowie, posiadający na głowie czerwone kapturki. W morzu mieszkają przyjazne syreny, a rybacy włoscy twierdzą, że na dnie morskiem posiadają one wspaniałe pałace, zbudowane z drogich kamieni i pereł.

I z dobrych duchów ukazuje się wiele pod postacią zwierząt: jaszczurek, czarnych kur lub żółwi, które się potem trzyma w domu jako duchy obrońce i opiekuje się nimi aż do końca ich żywota. W wielu okolicach wierzą, iż w wielu domach zamieszkuje pewna ilość duchów rodzaju żeńskiego, które zajmują się rodziną i jej losami kierują. Na Sycylii nazywają się te duchy „donne di fuora", a w Neapolu „monaciello", albo „bella umbriana". Wiele duchów domowych zmienia się, jeżeli im się tak spodoba, w żaby, dlatego też tych płazów, aczkolwiek one nieraz bardzo obrzydliwie wyglądają, zabijać nie wolno. Nieraz zamieniają się w węże lub w wiatr, który wstrząsa dachami, a człowiek z ludu rozmawia wtedy z żabą, wężem lub z wiatrem, jak z drugim człowiekiem.

Potęga prasy. Za czasów drugiego cesarstwa Villemessant, założyciel pisma „Figara", dostał wezwanie jako świadek w pewnej sprawie pojedynkowej. Gdy sędzia śledczy kazał mu za długo czekać w przedpokoju, zwrócił się dziennikarz z gniewem do dozorcy:

— Bądź pan tak łaskaw powiedzieć sędziemu, iż, jeżeli mnie w przeciągu pięciu minut nie przesłucha, powrócę do redakcyi. Mam coś poważniejszego do czynienia, jak wystawanie tutaj na warcie.

Sędzia, który usłyszał te słowa, wyszedł wzburzony ze swego gabinetu i wpadł na Villemessanta:

— Pozostaniesz pan tutaj, szanowny panie, dopóki mnie się będzie podobało! Wydaje się, iż nie znasz pan jeszcze potęgi sędziego śledczego. Wydaje się, iż pan nie wie wcale, że gdybym jutro zawezwał do siebie księcia Napoleona, a on mnie nie usłuchał, miałbym prawo sprowadzenia go tutaj przez dwóch żandarmów!

Villemessant mimo tego sensacyjnego oświadczenia, zachował najzupełniejszy spokój i odpowiedział z zimną krwią:

— A jednak, panie sędzio, gdybym tkwił w pańskiej skórze, nie kazałbym przecież aresztować księcia Napoleona. Skoro delfin umrze, może on zostać następcą tronu, pominąwszy już to, iż jest senatorem, generałem dywizyi i generał-gubernatorem Algieru.

— Zdaje się, iż pan jeszcze dobrze nie zrozumiałeś — odparł żywo sędzia. — Powiedziałem tylko, że gdybym chciał, byłbym w stanie.

— Możesz pan sobie robić i kazać, co się panu podoba — odparł flegmatycznie Villemessant — ale kazać aresztować księcia Napoleona, to przecież za poważna rzecz.

— Ależ nie powiedziałem ani słówka, iż myślę o tem.

— A — mówi dalej dziennikarz — gdyby cesarz wiedział, iż jego najbliższego krewnego chcesz pan sprowadzać przez dwóch żandarmów...

— Ależ nie, nie, nie! — krzyknął sędzia, wzburzony do ostateczności.

— Oh, co się mnie tyczy, nie mogę zataić przed panem, iż nasza rozmowa niezmiernie mnie zajęła, a przed moimi czytelnikami tego zataić nie mogę.

Dalej nie doszedł. Przerażony sędzia wprowadził go natychmiast do swego gabinetu, a gdy skończył przesłuchanie, towarzyszył mu aż do drzwi, kłaniał się, przepraszając go po niezliczone razy i prosząc błagalnie, aby o całej ich rozmowie zachował głębokie milczenie.

Brodata faworyta sułtańska. Będący obecnie na wygnaniu w Salonikach w willi Aladina Abdul Hamid, miał, jak się okazuje obecnie po rozpuszczeniu dam haremowych, oryginalne gusta. Jedną z najulubieńszych faworyt sułtana jeszcze przed pięciu laty była pewna Belgijka, olbrzymiego wzrostu, bo mierząca z górą dwa metry i ważąca trzy cetnary. To, co się w niej Abdul Hamidowi najbardziej podobało, była broda, sięgająca aż po piersi. — Dla pielęgnowania tego dziwowiska natury był przeznaczony osobny eunuch i osobny balwierz, który w rozmaity sposób brodę faworyty upiększał. Raz rozczesywał ją na szeroko, to znowu zaplatał ją w warkoczyki, do których nawet niekiedy dla urozmaicenia dzwoneczki zawieszano. — Kiedy brodata hurysa wypadła z łaski, była niepocieszona; obecnie zapewne się pocieszyła, gdy padyszachowi także noga się powinęła i ograniczono mu harem do 11 kobiet. — Uwolniona tedy zupełnie z haremu, no i stara obecnie, zamyśla była córa Belgii wstąpić do klasztoru jakiego za sługę. Początek zrobiła od tego, że zaraz po wyjściu z haremu, dała zgolić wspaniałą brodę, która jej aż do bioder sięgała.

Praprababka. W Guilvinec (Francya) żyje wdowa Le Cleach, 87-letnia, której liczba dzieci, wnuków, prawnuków i praprawnuków, wynosi 147. Wdowa Le Cleach, z domu Anna Compez, wyszła zamąż mając lat 15. Jej mąż udał się na okręt dla pełnienia służby w marynarce wojskowej, lecz nie przyjęto go z powodu niskiego wzrostu. W rok później rozrósł się niespodziewanie do tego stopnia, że powołano go na nowo do służby. Z małżeństwa tego urodziło się 14 dzieci, z których 6 jeszcze żyje. Najstarsza córka ma obecnie 66 lat, najmłodszy syn 46 lat. Córka tej najstarszej córki jest oddawna już babką. Mężczyźni są marynarzami. Liczna ta rodzina zamieszkuje całą ulicę. Praprababka zna imię i nazwisko każdego z członków i ma nadzieję doczekania się piątego pokolenia.

Jarmarki na dzieci. Jarmarki na dzieci, które odbywają się nie gdzieś w głębi Afryki, ale na polskiej ziemi w Kolnie, w guberuii łomżyńskiej, tak opisuje „Gazeta świąteczna": Ze wsi okolicznych zjeżdżają się do Kolna ojcowie i matki z dziećmi i gromadzą się przed karczmą. Do gromady takiej przychodzą Prusacy, poszukujący nieletnich robotników i pytają się, „ile który chłopak kosztuje?" Jeżeli chłopak ma lat dwanaście, to Prusak daje za jego pracę 30 lub 40 rubli, trzy ubrania i parę butów; rodzice chłopca jednak na to się nie godzą, chcą 50 rubli. Krzyczą i targują się do upadłego, aż nakoniec staje umowa. Potem idą na zgodę do karczmy i Prusak stawia gorzałkę, którą piją nietylko rodzice, ale i mały najemnik.

Wieś karłów pod Paryżem. Władze miejskie Paryża dbają o to, aby mieszkańcy nadsekwańskiej stolicy mieli rozrywkę, ba, na nawet rozmaitość w rozrywkach! Ostatnio sprowadzono do słynnego paryskiego „ogrodu aklimatyzacyjnego" cały legion karzełków i założono dla nich osobną wieś. To „zbiegowisko" karłów zawdzięcza swe istnienie przedsiębiorczości pewnego karła, impresaryа, który zgonił z całego świata 200 karłów i i karlic, z których najstarszy okaz liczy sobie lat 58, najmłodszy 18. Wysokość tych ludków waha się między 50 a 95 centymetrami.

Dla tego karlego narodu założono miniaturowy kościółek, ratusz i nawet urząd pocztowy, dalej cyrk i teatr.

Paryżanie są naturalnie zachwyceni tą swoją „karlą wsią".

Podziękowanie!

JWnym Księżom Prałatom Romualdowi Szwarcowi, Stanisławowi Spisowi, Józefowi Bielenínowi; Przewiel. Księżom Józefowi Batce, Franciszkowi Fitakowi, Edwardowi Papeciowi i Witkowskiemu; WP. Radcy Józefowi Spisowi; WP. Profesorowi Wereszczyńskiemu, WPanom Profesorom i pp. Kandydatom c. k. Seminaryum nauczycielskiego; Kolegom, przyjaciołom i znajomym, Szanownemu Obywatelstwu Półwsia Zwierzynieckiego, oraz wszystkim P. T. tym, którzy okazali nam współczucie, biorąc udział w oddaniu ostatniej przysługi synowi naszemu, śp. Kazimierzowi Wojtydze, składają niniejszem szczere a serdeczne podziękowanie

Rodzice i rodzina.



Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Do sprzedania.

Do wynajęcia.

Do wydzierżawienia.

Biura Redakcyi i Administracyi „NOWIN"

zostały przeniesione z dniem 1. maja b. r. do lokalu

przy ul. Wiślnej l. 2 (sklep).

(Naprzeciw sklepu p. Rayala).

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.



Umarli żyją!

Pewien tonący gdy go wyratowano opowiadał, że nie czuł żadnych cierpień tylko myślał, że się kładzie na cudownem łóżku. Inny tonący, gdy go wyciągnięto z wody popadł w gniew, że śmiano mu przerwać anielskie marzenia.

„Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją".

Zawiera dowody życia zagrobowego, sensacyjny artykuł prof. Dra Lombroso o niewidzialnych istotach nadziemskich posiadających rozum i siły nadludzkie i t. d.

Cena 1 K. 20, z przesyłką pocztową 1 K. 35.

Do nabycia w Administracyi „Nowin" Kraków, ul. Wiślna l. 2.

WOJNY W POWIETRZU.

W Niemczech 1520 r. widziano w powietrzu jazdę i uzbrojonych chłopów i dragonów, w r. 1528 widziano w Bawaryi ludzi w powietrzu a w r. 1520 powstał w Wittenbergu taki hałas w powietrzu, że cały garnizon i obywatele chwycili za broń. 26 października 1615 r. widziano w powietrzu około Paryża uzbrojonych ludzi, którzy z sobą walczyli. Potwierdza to Le Grain jako jeden z naocznych świadków. Sławny jenerał francuski książę Sully pisze w swoich pamiętnikach, że w nocy, w której obsadził swojem wojskiem Passy, widział dokładnie dwie armie duchów walczące w powietrzu. Potwierdza to historyk Davila, który brał udział w tejże wojnie: w nocy gdy burza się uspokoiła widział Davila dwie armie w powietrzu jak kilkakrotnie na siebie nacierały aż w końcu zakryła je gęsta mgła. W roku 1191 mieszkańcy miasta Nogent we Francyi widzieli bitwę w powietrzu, słyszeli głos trąb, rżenie koni i szczęk broni, a na pamiątkę tego zjawiska ufundowali pomnik. Świat zmartwychwstający. Umarli ukazują się. Muzyka duchowa. Rozkosze umierania. Biała pani. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Gdzie jest świat duchowy? i t. d. Prof M. Pery, dr. med. i filozof.: „Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci".

Cena 2·— kor., z przesyłką pocztową 2·15 kor. (za zaliczką się nie wysyła).

Do nabycia w Administracyi „Nowin", Kraków, ul. Wiślna l. 2

Wydawca : Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.